

Sebastian Piątkowski
(Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie)

System penitencjarny Królestwa Polskiego w okresie
międzypowstaniowym (1831–1863).
Organizacja i funkcjonowanie miejsc odosobnienia
oraz warunki życia osadzonych

*The prison system of the Polish Kingdom between insurrections (1831–1863).
The organization and functioning of places of detention
and living conditions of inmates*

STRESZCZENIE:

W latach 1831–1863 w Królestwie Polskim ścierały się dwie tendencje dotyczące karania przestępców skazanych wyrokami sądowymi. Pierwsza z nich, odwołująca się do rozwiązań z Francji, mówiła, że pobyt w więzieniu powinien być okresem resocjalizacji, pozwalającym więźniowi na powrót do normalnego życia. Druga, czerpiąca z wzorców rosyjskich, głosiła, iż więzienia są właściwie zbędne – przestępcę należy natychmiast ukarać fizycznie lub też wyeliminować ze społeczeństwa, zsyłając w odległe rejony imperium. Chociaż administracja Królestwa Polskiego skłaniała się ku wzorcom francuskim, nigdy nie dysponowała środkami finansowymi, pozwalającymi zbudować system nowoczesnych aresztów i więzień. Skazanych przetrzymywano w nieprzystosowanych do tego celu budynkach, żywiąc ich, lecząc i transportując przy zastosowaniu skrajnych oszczędności. Nie potrafiono też zapewnić więźniom pracy ani edukacji. W konsekwencji osoby odbywające kary ulegały często deprawacji, odzyskując wolność w znacznie gorszym, niż przed wydaniem wyroku, stanie fizycznym i psychicznym.

Słowa kluczowe: Królestwo Polskie, system penitencjarny, więzienie

Szeroko rozumiana tematyka przestępczości w Królestwie Polskim w XIX w., począwszy od zagadnień związanych z naruszeniami prawa, a skończywszy na karaniu sprawców, wzbudza już od dawna zainteresowanie historyków. Pomimo dostrzegania jej znaczenia w badaniu zarówno kwestii społecznych, jak i zagadnień prawnych liczba publikacji

poświęconych tej tematyce jest stosunkowo skromna. Fundamentalne dla jej poznania pozostają bezsprzecznie przede wszystkim opracowania Moniki Senkowskiej¹ i Elżbiety Kaczyńskiej². Systematycznie, choć bardzo powoli, wydłuża się też lista publikacji przedstawiających wybrane aspekty funkcjonowania poszczególnych więzień w tzw. Kongresówce³. Od wielu lat prowadzone są też interdyscyplinarne badania nad Syberią i innymi miejscami zesłania Polaków, przynoszące szereg ciekawych ustaleń z zakresu historii więziennictwa⁴. Nie zmienia to jednak faktu, iż wiele zagadnień związanych z omawianą tematyką oczekuje wciąż na wnikliwe przeanalizowanie.

Szkic niniejszy poświęcony został wybranym aspektom funkcjonowania miejsc odosobnienia w Królestwie Polskim w okresie międzypowstańcowym. Wybór ram chronologicznych zamkniętych w latach 1831–1863 nie jest przypadkowy. Dekady te przyniosły w historii polskiego penitencjaryzmu interesujące zjawisko, polegające na zderzeniu się dwóch systemów wartości. Pierwszy z nich oparty był na fascynacji myślą zachodnioeuropejską (przede wszystkim francuską), zwracającą coraz większą uwagę na zagadnienia wychowawczego wymiaru kary i roli więzień jako miejsc resocjalizacji skazanych⁵. System drugi, funkcjonujący w Imperium Rosyjskim, marginalizował rolę więzień, preferując natychmiastowe, fi-

¹ M. Senkowska, *Kara więzienia w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961.

² E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1982; eadem, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989.

³ Na przykład: J. Gwardiak, *Łomżyńskie więzienie gubernialne (1892–1917)*, „Studia Łomżyńskie” 1989, t. 2; idem, *Areszt zespolony i więzienie powiatowe w Ostrołęce w latach 1903–1915*, „Studia Łomżyńskie” 2001, t. 12, s. 107–115; W. M. Karpowicz, *Początki więzienia – okres do 1918 roku* [w:] *Więzienie mokotowskie. Historia i teraźniejszość*, red. M. Gordon, Warszawa 2004, s. 7–18; A. Osoba, *Więzienie na Zamku Lubelskim w latach 1824–1915* [w:] *Z dziejów więzienia w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 2007, s. 33–107; A. Massalski, *Miejsce pokuty i poniżenia. Instytut Księży Zdrożnych (1853–1863) i więzienie rosyjskie (1886–1914) na Świętym Krzyżu* [w:] *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej*, red. ks. D. Olszewski, R. Gryz, Kielce 2000, s. 171–192; W. Matysiak, *Historia więzienia na Świętym Krzyżu 1886–1939*, Kielce–Zagnańsk 2006; J. Klewek, *Historia więzienia w Siedlcach w latach 1844–1915*, „Szkice Podlaskie” 1996, nr 5, s. 15–27; ks. A. Gretkowski, P. Krydziński, *Praca i nauka jako elementy systemu penitencjarnego w więzieniu płockim w okresie niewoli narodowej „Notatki Płockie”* 2007, nr 2, s. 3–5; P. Oleńczak, *Twierdza Modlin jako carskie więzienie w latach 1861–1864*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, t. 14, nr 1, s. 29–50; J. Pomiankiewicz, *Miejski areszt policyjno-sądowy - więzienie w Chełmie w latach 1864–1918*, „Rocznik Chełmski” 2001, t. 7, s. 143–168.

⁴ Np. E. Kaczyńska, *Syberia. Największe więzienie świata (1815–1914)*, Warszawa 1991; *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, red. A. Brus, E. Kaczyńska, E. Śliwowska, Warszawa 1992.

⁵ Zagadnienia te omawia szczegółowo M. Senkowska, *op.cit.*, s. 9–60.

zyczne karanie przestępcy lub też „pozbycie się” go poprzez deportację do odległych rejonów państwa. Po klęsce powstania listopadowego, kiedy to Królestwo zaczęło być włączane stopniowo w rosyjski system administracyjny i prawny, zaistniała potrzeba wypracowania rozwiązań dotyczących także sprawnego i skutecznego postępowania z podsądnymi i skazanymi. Już w tym momencie należy stwierdzić, że rozwiązania te były determinowane – o czym zapomina się często – przez politykę administracji państwowej, ukierunkowaną na ograniczanie do minimum wydatków i wprowadzanie jak najdalej idących oszczędności. Kreowało to w zasadniczy sposób szereg ważnych aspektów funkcjonowania więzień.

Przed przejściem do zasadniczej treści opracowania pragnę podkreślić, iż porusza ono tylko pulę zagadnień wybranych przeze mnie w sposób subiektywny. Pod pojęciem „system penitencjarny” rozumiem zatem sieć miejsc izolacji, przez które przechodziła każda aresztowana osoba. Były to zatem kolejno: areszty, stacje etapowe i więzienia. Przedstawiając je, starałem się zwrócić uwagę zwłaszcza na takie kwestie, jak np. infrastruktura, uwarunkowania transportowe czy też zapewnianie osadzonym odpowiedniej odzieży, wyżywienia i opieki medycznej. Odchodząc od klasycznych ujęć, skonstruowałem tekst w taki sposób, by przedstawić drogę przeciętnego skazańca od chwili jego zatrzymania aż do momentu opuszczenia przezeń murów więzienia po zakończeniu kary. Nie chcąc powielać treści funkcjonujących już w literaturze, omawiam je lakonicznie, odsyłając czytelników w przypisach do odpowiednich pozycji książkowych. Mam nadzieję, że zawarte w opracowaniu informacje, pochodzące w dużej mierze ze źródeł niewykorzystywanych dotychczas w badaniach historycznych, przyniosą czytelnikom pewną dozę wiedzy nowej i skłaniającej do refleksji⁶.

Początkiem drogi prowadzącej do więzienia stawał się zawsze moment zatrzymania. Osoba schwytana na próbie popełnienia przestępstwa, naruszająca obowiązujące przepisy czy też zatrzymana w wyniku śledztwa była osadzana w areszcie. Teoretycznie areszty Królestwa Polskiego dzieliły się na dwie kategorie: policyjne i detencyjne (te ostatnie istniały w miastach będących stolicami powiatów), przeznaczone dla więźniów oskarżonych o czyny zagrożone zróżnicowanym wymiarem kary. Była

⁶ Bazą źródłową opracowania stały się akta Rządu Gubernialnego Radomskiego, przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu. Oprócz materiałów zawierających dane na temat funkcjonowania więzień w guberni radomskiej odnaleźć w nich można szereg interesujących pism nadesłanych przez urzędy administracji centralnej (zwłaszcza Radę Administracyjną Królestwa Polskiego oraz Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych), poświęconych sytuacji więziennictwa w całym kraju.

to jednak zazwyczaj fikcja, gdyż jeżeli już w danej miejscowości działał areszt, lokowano w nim wspólnie wszystkich zatrzymanych. Co zresztą interesujące, sieć placówek o takim charakterze, istniejących w Królestwie, była stosunkowo skromna. Chociaż władze centralne starały się, aby areszt znajdował się w każdym ośrodku posiadającym prawa miejskie, lokalne społeczności nie wyrażały na to zgody, gdyż na nich właśnie spoczywał obowiązek zapewniania środków finansowych na utrzymanie owych obiektów.

Sytuację tę obrazują doskonale dane dotyczące powiatu sandomierskiego w guberni radomskiej. Spośród leżących w jego granicach miast aresztów nie posiadały: Bogoria, Koprzywnica, Osiek, Połaniec i Tarłów. Zatrzymywanych tutaj podejrzanych więziono czasowo w domach prywatnych – jak można przypuszczać, w komórkach, piwnicach lub innych pomieszczeniach posiadających dobre zamknięcia⁷. Władze powiatowe i gubernialne akceptowały tę sytuację, zwracając jednak uwagę, że areszty powinny zostać założone chociażby w miasteczkach, w których odbywają się targi i jarmarki, gdyż dochodziło tam często do kradzieży. Spośród innych miast powiatu areszty posiadały: Sandomierz (były to dwie osobne instytucje – policyjna i detencyjna, które mieściły w budynku ratusza), Ożarów (w domu prywatnym), Raków (w budynku kasy miejskiej) i Klimontów (*niepamiętnych czasów i nie wiadomo czyim kosztem wystawiony w latach 50. XIX w. całkowicie zrujnowany*). Wręcz imponująco przedstawiała się sytuacja w Staszowie, gdzie areszt mieścił się w murowanym budynku o czterech pomieszczeniach i okratowanych oknach, należącym do dziedziczki miasta⁸. Tak gęsta sieć aresztów była zjawiskiem wyjątkowym, na przykład na terenie powiatu kieleckiego funkcjonowały tylko dwie tego rodzaju instytucje (w Kielcach i Chęcinach – obie mieszczące się w budynkach ratuszów)⁹, podobnie w powiecie radomskim (w Radomiu – w budynku ratusza i w Kozienicach – w budynku kancelarii i kasy miejskiej)¹⁰. W wielu innych miastach standardem było, że omawiane miejsca odosobnienia lokowano w budynkach drewnianych, wynajmowanych od osób prywatnych¹¹.

Osoba zatrzymana spędzała zazwyczaj w areszcie stosunkowo długi czas. Warunki życia osadzonych były tutaj zróżnicowane i uzależnione ściśle od lokalnych uwarunkowań. Działanie aresztów detencyjnych (zwanych potocznie aresztami policji prostej) normowała instrukcja

⁷ Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Rząd Gubernialny Radomski I (RGR I), sygn. 10663, p. 24–27.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, p. 59.

¹⁰ *Ibidem*, p. 22.

¹¹ *Ibidem*, p. 9–10.

z 1822 r. Oddawała ona te instytucje pod nadzór prezydentów i burmistrzów miast. W świetle tego normatywu każdy areszt powinien był składać się z co najmniej dwóch pomieszczeń celem oddzielenia osadzonych. Miano im zapewnić wyżywienie, wodę do picia, konewkę z wodą do polewania podłogi i pojemnik do załatwiania potrzeb naturalnych. Teoretycznie aresztant nie miał prawa opuszczać pod żadnym pozorem swej celi, pracować i kontaktować się z osobami z zewnątrz. Także w drodze do sądu miał być konwojowany przez wojskowych lub policjantów miejskich¹². W praktyce do przepisów tych podchodzono często bardzo swobodnie, zwłaszcza kiedy aresztów strzegli funkcjonariusze policji komunalnej. Ponieważ koszty utrzymania aresztantów obciążały kasy miejskie, niejednokrotnie starano się wynajmować więźniów oskarżonych o drobniejsze przestępstwa, np. do rąbania drewna czy prac porządkowych. Jeżeli aresztant był osobą stosunkowo zamożną, mógł utrzymywać się sam, zakupując na swe potrzeby żywność o znacznie lepszej jakości niż przydziałowa¹³. Ponieważ powodowało to oszczędności w kasach magistrackich, na postawy takie patrzono bardzo przychylnie.

Dla każdego zatrzymanego nadchodził jednak moment rozprawy sądowej. Ponieważ obowiązujące w Królestwie Polskim kodeksy, na podstawie których wydawano wyroki, stały się już tematem licznych opracowań, rezygnujemy z ich omawiania. Warto przypomnieć jedynie, że kary nakładane na przestępców były zazwyczaj bardzo surowe, nierzadko łącząc długotrwały pobyt w więzieniu z karą cielesną w postaci chłosty, zakuciem na długi czas w kajdany, postami itd.¹⁴. W dokumentach dotyczących więźniów odnajdujemy informacje np. o złodziejach skazanych – zależnie od okoliczności i skali przestępstwa – na 4–10 lat pozbawienia wolności oraz chłostę obejmującą 70–100 uderzeń (w 2–4 turach, odbywanych w jednodniowych odstępach)¹⁵. W przypadku mniejszych przestępstw wyroki obejmowały często 1–2 lata pozbawienia wolności, a po opuszczeniu zakładu konieczność pozostawania przez następne lata pod nadzorem policyjnym.

W całym Królestwie Polskim częste były przypadki wydawania wyroków śmierci¹⁶. Warto poświęcić im nieco uwagi. Dotyczyły one przede

¹² APR, RGR I, sygn.10657, knlb., Instrukcja względem porządnego i jednostajnego utrzymywania aresztów Policji Prostej, d.b. [ok. 1850 r.].

¹³ *Ibidem*, knlb. Pismo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych (KRŚWiD) do Rządu Gubernialnego Radomskiego (RGR), 28 IV 1849 r.

¹⁴ Na ten temat szczegółowo M. Senkowska, *op.cit.*, s. 61–88.

¹⁵ APR, RGR I, sygn. 10684, knlb., Lista aresztantów z więzienia sandomierskiego do Twierdzy Zamość przesyłających się, 19 XII 1851 r.

¹⁶ Na ten temat szczegółowo E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani...*, s. 197–288.

wszystkim osób sądzonych z powodu zabójstw i morderstw. Ich wykonywanie odbywało się zawsze publicznie, w oparciu o swoisty rytuał, który miał odstręczać widzów od wejścia na taką samą drogę. Skazanie na karę śmierci było równoznaczne z pozbawieniem więźnia wszelkich praw, a w konsekwencji z symbolicznym wykluczeniem go ze społeczeństwa. Skazanych na śmierć umieszczano po zakończeniu rozpraw w więzieniach, gdzie oczekiwali na rozpatrzenie apelacji lub prośby o ulaskawienie, skierowanej do Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego. Nawet w przypadkach, gdy wyrok został zmniejszony, więźnia nie informowano o tym. W dniu egzekucji naczelnik więzienia pozbawiał oficjalnie skazańca wszelkich odznaczeń, dyplomów, patentów i innych świadectw urzędowych. Po spotkaniu z duchownym reprezentującym wyznanie skazanego był on przewożony na miejsce stracenia wozem konnym, mając założony na głowę czarny kaptur. Jeżeli skazany zabił któregoś z rodziców, na szyi wieszano mu tabliczkę z napisem *Zabójca Ojca* lub *Zabójca Matki*, lub też – jeżeli władze uznały to za stosowne – tabliczkę z opisem innego przestępstwa. Po dotarciu na miejsce kaźni skazany miał prawo porozmawiać raz jeszcze z duchownym, a następnie był przykuwany do pręgierza na co najmniej 10 minut. Jeżeli należał do stanu szlacheckiego, kat przełamywał nad jego głową szpadę¹⁷. Dopiero po zakończeniu tego ceremoniału następował moment kulminacyjny – więźnia albo tracono, albo też informowano go o ulaskawieniu. W tym ostatnim przypadku oznaczało ono zawsze wcielenie skazańca do tzw. rot aresztanckich i skierowanie go na katorgę w kopalniach Syberii lub w innych odległych rejonach imperium. Tutaj również stosowano określone procedury, obejmujące np. piętnowanie skazańca tzw. znakiem hańby¹⁸.

Nie wiadomo niestety, ile wyroków śmierci zostało wykonanych w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym. Egzekucje takie miały jednak miejsce w Warszawie jak i w stolicach guberni. Na prowincji przeprowadzano je hurtowo, gdyż w Królestwie działał tylko jeden kat, mieszkający w Warszawie i tytułowany nawet w oficjalnych dokumen-

¹⁷ APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego (RAKP), 29 IV 1849 r.; „Dziennik Urzędowy Guberni Radomskiej” 1849, nr 25, poz. 598.

¹⁸ W 1849 r. władze Królestwa Polskiego wydały specjalny normatyw dotyczący piętnowania więźniów. Każdemu rządowi gubernialnemu nakazywano sporządzić i wciągnąć do swego inwentarza zestaw narzędzi, wśród których najważniejszym było piętno, składające się z metalowej tabliczki, na której osadzone były igły układające się w litery KAT (początek wyrazu „katorżnyj”). Skazaniec był piętnowany na lewej łopatkę według określonej szczegółowo procedury. Po piętnowaniu więzień nie miał prawa przez 2 tygodnie brać kąpieli ani też przemywać miejsca, w którym wykonano tatuaż. APR, RGR I, 10657, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 12 VI 1849 r.

tach mianem *Mistrza Sprawiedliwości*. W pierwszej połowie lat 50. XIX w. był to niejaki Böhme. Co pewien czas wyjeżdżał on poza stolicę, wykonując tam wyroki. Przebywając np. w Kielcach 16 stycznia 1855 r. stracił tam trzech przestępców, a następnego dnia kolejnych pięciu¹⁹. Warto dodać, że urzędowe stawki za pracę kata poza Warszawą były wysokie – przysługiwała mu należność 15 rbs. za egzekucję jednego więźnia i 20 rbs. za całość „usługi”, gdy karał kilku więźniów w tym samym miejscu i o tej samej porze. Dieta podróżna była też znaczna, wynosząc 1 rbs. i 50 kop. dziennie²⁰.

Powróćmy jednak do osób skazanych na pozbawienie wolności w zakładach karnych. Po wydaniu wyroku więzień opuszczał zatem areszt i był odprowadzany do więzienia. Przepisy głosiły, że kara powinna być odbywana w zakładzie znajdującym się na obszarze kompetencyjnym sądu, który wydał wyrok. Ta pierwsza wędrówka była więc dość krótka. Problemy związane z transportowaniem więźniów między aresztami i zakładami karnymi, w tym także z przenoszeniem osób już skazanych (będzie o tym mowa w dalszej części opracowania), wywierały jednak ogromny wpływ na stan psychiczny i fizyczny skazanych. Warto poświęcić im nieco uwagi, tym bardziej że pomijane są niemalże całkowicie przez badaczy.

System transportu więźniów oparty był o tzw. etapy, czyli noclegownie, z których korzystały także władze wojskowe zajmujące się odprowadzaniem poborowych do określonych jednostek armii. Znajdowały się one w niemalże każdej większej miejscowości, zwłaszcza przy uczęszczanych traktach komunikacyjnych. Przez wiele lat standardem wręcz było, że więźniowie odprowadzani byli do miejsc docelowych pojedynczo, konwojowani także przez samodzielnych strażników. Wędrowali oni przez Królestwo pieszo, pokonując – w zależności od stanu dróg, pory roku i pogody – maksymalnie 20–25 km dziennie. Strażnik otrzymywał za dzień pracy 50 kop., natomiast stawka na wyżywienie więźnia wynosiła zaledwie 5 kop. Nierzadko po dotarciu do stacji etapowej strażnik i więzień zastawali tutaj tylko jedno, słabo ogrzane pomieszczenie, odznaczające się też złym stanem sanitarnym²¹. Tzw. etapy o rozbudowanej infrastrukturze należały do wyjątków. Z dumą opisywano np. stację w Suchedniowie

¹⁹ APR, RGR I, sygn. 10658, p. 26–27.

²⁰ APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 4 VII 1852 r.

²¹ Stacje transportowe znajdowały się w miastach i funkcjonowały pod nadzorem burmistrzów. Były one wyposażone z reguły tylko w kajdany na nogi i ręce, w które zakuwano więźnia na noc. Na przykład w powiecie stopnickim guberni kieleckiej stacje znajdowały się w Busku, Chmielniku, Pińczowie, Stopnicy, Szydłowie i Wiślicy. APR, RGR I, sygn. 10658, p. 21.

(pow. opoczyński), która mieściła się w prywatnym domu, obejmując izbę dla strażników, izbę dla aresztantów wyposażoną w 12 prycz oraz stajnię na 12 koni²². Ubóstwo stacji transportowych było tolerowane powszechnie aż do 1861 r., kiedy to oficjalną skargę na ową sytuację złożył ataman pułków kozackich stacjonujących w Królestwie Polskim. Chociaż rządowi gubernialnym nakazano natychmiastową interwencję na rzecz poprawy stanu tych placówek, nie wiadomo, czy przyniosła ona jakieś wymierne efekty²³.

W licznych opiniach warunki transportu były w stanie zrujnować zdrowie więźnia. Na wspomniane warunki noclegowe nakładały się jeszcze często niskie temperatury, brak odpowiedniej odzieży, niedobór żywności, a także bardzo długi czas podróży. Wymowny jest tutaj przypadek Ludwika Krawieckiego vel Zielińskiego – mieszkańca guberni siedleckiej, oskarżonego o kradzież i ucieczkę z transportu. Został on schwytany w okolicach Radomia, a przed lokalną administracją stanęło wyzwanie polegające na sprawnym odtransportowaniu go do sądu w Łukowie. Krawiecki wyruszył w drogę ze Zwolenia w pow. radomskim 19 III 1853 r., konwojowany najpierw przez jednego, a następnie dwóch strażników. Trasa wędrówki prowadziła przez Nową Aleksandrię (Puławy), Markuszów, Lublin, Lubartów, Kock, a wreszcie Łuków, do którego konwój dotarł 30 III, a więc aż po dwunastu (sic!) dniach²⁴. Jak można przypuszczać, zarówno więzień, jak i strażnicy osiągnęli punkt docelowy w stanie skrajnego wyczerpania.

Konwoje o omówionym charakterze były powszechne ze względu na niskie koszty finansowe. Przełom w systemie transportu skazanych nastąpił w 1853 r. Wówczas to pojawiła się konieczność szybkiego przeniesienia dużej grupy więźniów z Kalwarii do zakładów karnych w Płocku i Łomży. Ze względu na niskie temperatury i późną porę roku gubernator augustowski zakazał prowadzenia więźniów pieszo, wynajmując na ich potrzeby chłopskie furmanki oraz polecając przygotowywanie dla strażników i osadzonych wspólnych posiłków w miejscach postojów i noclegów. Okazało się, że wozy były w stanie pokonać znacznie poważniejsze odległości niż piechurzy, w związku z czym ogólne koszty transportu były niższe²⁵. Informację o tym przesłano do wszystkich guberni Królestwa Polskiego, nakazując ich władzom podobne postępowanie.

²² APR, RGR I, sygn. 10686, knlb, Wykaz pomieszczeń etapowych we wsi Suchedniowie, 21 V 1861 r.

²³ *Ibidem*, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 16 V 1861 r.

²⁴ APR, RGR I, sygn. 10684, knlb., Karta drożna więźnia, wystawiona przez Magistrat Miasta Zwolenia, 20 III 1853 r.

²⁵ APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 12 VIII 1853 r.

Chociaż od tego momentu transportowanie osadzonych wozami konnymi upowszechniło się, nie rozwiązywało ono innych problemów rujnujących stan zdrowia skazanych. Dyskusje na ten temat ożywiły się już w dwa lata później w związku z tragicznymi wydarzeniami mającymi miejsce w więzieniu w Łomży. Jak się okazało, w październiku, listopadzie i grudniu 1854 r. do zakładu tego odkonwojowano kilkoma transportami z Radomia i Siedlec 132 więźniów. W ciągu następnych miesięcy zmarło aż 46 spośród nich. Chociaż początkowo podejrzewano, że jest to skutek nieprawidłowości i złych warunków panujących w zakładzie karnym, prawda okazała się inna. W specjalnym raporcie na temat *niezwyczajnej śmiertelności w więzieniu łomżyńskim praktykowanej* naczelnik powiatu łomżyńskiego stwierdzał, że liczni więźniowie przybyli do miejsca docelowego w katastrofalnym stanie fizycznym. Jak pisał, transporty zorganizowano w ostatnim kwartale roku, a więc w porze niskich temperatur, deszczów i wszechobecnej wilgoci. Skazańcom nie przydzielono odpowiedniej odzieży, przewożąc ich furmankami pozbawionymi słomy. Ponieważ na jednym wozie lokowano po 4 skutych więźniów, odbywali oni podróż w ogromnej ciasnocie i niewygodzie. Transport nękały częste postoje, gdyż w miasteczkach i wsiach trudno było wynająć woźniców chcących przewieźć więźniów do kolejnego punktu etapowego za niskie wynagrodzenie, obejmujące zaledwie 15 kop. za milę odbytej drogi. Towarzyszył temu brak środków na wyżywienie skazanych. Stawka przysługująca każdemu wynosiła zaledwie 5 kop. dziennie, co ze względu na porę roku i panującą drożyznę pozwalało zakupić jedynie 2 funty razowego chleba²⁶. Konkluzja raportu wskazywała, że śmierć tak licznych więźniów była prostą konsekwencją uszczerbków na zdrowiu, jakich doznali podczas podróży.

Bez względu na stan fizyczny i psychiczny, w jakim oskarżony docierał do miejsca odbywania kary, trafiał on do świata rządzącego się swoistymi regułami. Najnowocześniejszym w Królestwie miejscem odosobnienia było, zbudowane z inicjatywy Fryderyka Skarbka, więzienie śledcze w Warszawie przy ul. Pawiej, zwane popularnie Pawiakiem. Oprócz niego w kraju znajdowało się jeszcze 16 więzień, ulokowanych zazwyczaj w stolicach guberni (spośród miast o takim statusie więzień nie posiadały Suwałki i Siedlce). Część spośród nich mieściła się w starych, niefunkcjonalnych i zazwyczaj zrujnowanych obiektach. Za najgorsze uważano kieleckie więzienie gubernialne, ulokowane w Chęcinach w budynku dawnego kościoła. W Kaliszu na więzienie przerobiono klasztor oo. fran-

²⁶ APR, RGR I, sygn. 10684, knlb., Pismo Naczelnika Powiatu Łomżyńskiego do Rządu Gubernialnego Augustowskiego, 25 VI 1855 r.

ciszkanów, a w Radomiu klasztor ss. benedyktynek. Na tym tle dobrze przedstawiała się sytuacja panująca w Płocku, a jeszcze w latach dwudziestych nowych budynków więziennych doczekały się Lublin, Łomża i Janów. Choć budynki systematycznie remontowano, nie mogły one osiągnąć standardów obowiązujących na zachodzie Europy²⁷.

Więzienia Królestwa Polskiego były bezsprzecznie instytucjami specyficznymi nie tylko ze względu na charakter swej działalności, ale także wyjątkowość pracy zatrudnianych w nich osób. Nieustanna dążność administracji centralnej do minimalizowania kosztów utrzymania tych instytucji sprawiała, że stan zatrudnienia był w nich bardzo niski. Oprócz naczelnika i pisarza trzon personelu tworzyli strażnicy. Na przykład w pierwszej połowie lat 50. XIX w. w Sandomierzu było ich zaledwie 15²⁸, a w Kielcach jedynie 12²⁹. W konsekwencji jeden strażnik przypadał statystycznie na ok. 20 więźniów. Co więcej, obowiązujący system wiązał każdego z nich z miejscem pracy przez niemalże całą dobę. Starano się zatem, aby strażnicy mieszkali na terenie więzienia i tym samym byli przez cały czas do dyspozycji zwierzchników. Nawet jeżeli strażnik posiadał dom w mieście, był zobowiązany do nocowania w więzieniu. Rano mógł uzyskać od nadzorca przepustkę dzienną, jednak maksymalnie do określonej godziny wieczornej. Wyjazd poza miejsce pracy nawet na kilka dni wymagał nie tylko akceptacji zwierzchnika, ale również zezwolenia władz gubernialnych³⁰.

Zgodnie z przepisami wprowadzonymi w życie w 1823 r. nadzorca więzienia odpowiadał personalnie za całość szeroko rozumianego funkcjonowania kierowanej przez siebie instytucji, w tym również za uchy-

²⁷ M. Senkowska, *op.cit.*, s. 178; *Raport Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu i stanu kraju w latach 1824–1828 przedstawiony na posiedzeniu Sejmu dnia 29 maja 1830 r.* [w:] *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym*, t. 1: *Raporty Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu w latach 1816–1828*, oprac. J. Leśkiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1984, s. 317.

²⁸ Byli to: lekarz Leon Chodakowski, felczer Majewski, Wincenty Tarłowski – pisarz, Ludwik Pogorzelski – dozorca fabryki, Norbert Honkisz – tzw. werkmistrz, ks. Konrad Piramowicz – kapelan, Józef Orlikowski – starszy strażnik, Wojciech Kaczmarek – strażnik oddziału badanych i osądzonych, Jan Smerdziński – strażnik lazaretu i oddziału kobiecego, a także: Maciej Przemiał, Łukasz Zarebski, Gabriel Malinowski, Wincenty Bajorski, Jan Ciastek i Franciszek Pietruszewski – strażnicy. APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Protokół zapoznania personelu więzienia w Sandomierzu z instrukcją dla strażników więziennych, 11 VII 1853 r.

²⁹ Byli to: Tomasz Sanecki (lub Suszecki), Mikołaj Michoński, Piotr Szybisz, Antoni Siedlecki, Maciej Pisarczyk, Paweł Marzec, Marcin Belec vel Bielecki, Michał Dziurski, Leon Dębiński, Wincenty Wójcik, Józef Ścisłowski, Jakub Piegrza. *Ibidem*, knlb., Protokół zapoznania personelu więzienia w Sandomierzu z instrukcją dla strażników więziennych, 9 VII 1853 r.

³⁰ *Ibidem*, knlb., Instrukcja KRSWiD dla strażników więziennych, 16 III 1853 r.

bienia w pracy strażników³¹. Miał zatem prawo karać każdego z nich upomnieniem, naganą, aresztem lub dyżurem karnym, skierowaniem na stanowisko o mniejszym wynagrodzeniu, wreszcie dymisją i oddaniem sprawy do sądu. Dopiero w początkach lat 50. XIX w. zaostrożono kryteria przyjmowania pracowników więziennych i opracowano szczegółowe wykazy ich obowiązków³². Instrukcja przyjęta w 1853 r. stanowiła, że *Strażnik więzienny mieć powinien najmniej lat 24, a najwięcej lat 50 wieku ukończonego, budowy ciała silnej, przytomny, sprężysty, trzeźwy i moralnie pod każdym względem prowadzący się. Ex-wojskowi mają pierwszeństwo przed innymi*³³. Strażnicy poruszali się po więzieniu bez broni, jedynie funkcjonariusz pełniący służbę przy bramie miał być uzbrojony w pałasz. Nakazywano, by przystępowali do służby umundurowani, czysti i ogoleni. Jeżeli w więzieniu mieszkali ich rodziny, zakazywano im kategorycznie utrzymywania jakichkolwiek kontaktów z osadzonymi. Nie istniała możliwość przyjmowania na nocleg w mieszkaniu służbowym kogokolwiek, w tym nawet najbliższych krewnych. Wizyty w mieszkaniach ludzi z zewnątrz musiały być krótkie i wymagały każdorazowo zgody naczelnika. Funkcjonariuszy pełniących służbę w różnych punktach zakładu karnego uczulano na różne kwestie. Strażnik „bramowy” miał zatem zwracać np. szczególną uwagę na przenoszenie przez jego kolegów i ich rodziny korespondencji oraz wódki dla osadzonych, a strażnik „numerowy” (oddziałowy) dbać o czystość osadzonych i porządek w celach³⁴.

Jak wskazują dokumenty, zalecenia powyższe bardzo często nie były respektowane. Liczne zastrzeżenia dotyczyły np. nadzorców, z których każdy był zobowiązany przeprowadzać osobiście, trzy razy w ciągu doby, rewizje w celach, kontrolując sienniki, okna i podłogi. Przeszukania te nie były przeprowadzane w ogóle albo też odbywały się bardzo powierzchownie. W 1857 r. w Radomiu ujawniono próbę ucieczki, podczas której skazani próbowali wybić wyłom w murze dłutem ukradzionym z warsztatu. Przedmiot ten był tak duży, że teoretycznie powinien zostać odnaleziony podczas nawet powierzchownej rewizji, okazało się jednak, że więźniowie posługiwali się nim przez długi czas³⁵.

Największe obawy władz budziła jednak kwestia wzajemnych stosunków między skazanymi a strażnikami. Zdawano sobie sprawę z faktu, iż tymi ostatnimi zostają często ludzie prości, niewykształceni, mogący

³¹ Zob. M. Senkowska, *op.cit.*, s. 92–96.

³² APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 9 V 1853 r.

³³ *Ibidem*, knlb., Instrukcja KRSWiD dla strażników więziennych, 16 III 1853 r.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ APR, RGR I, sygn. 10658, p. 21.

stać się łatwym obiektem manipulacji. Czynniki te w połączeniu z niskimi wynagrodzeniami mogły skłaniać niektórych z nich do przyjmowania drobnych łapówek czy też nawet ułatwiania więźniom ucieczek³⁶. Ponieważ większość strażników miała za sobą długoletnią służbę wojskową, wykazywali oni skłonności do używania wulgarnego słownictwa i stosowania przemocy fizycznej. Jak głosiły przepisy: *Strażnicy w obchodzeniu się z więźniami powinni zachować przystojność i dobre postępowanie. Obok ścisłego wypełniania obowiązków swoich dotyczących się czynności i dozoru nad nimi, nie powinni pobłażać więźniom, z nimi w żadne wdawać się rozprawy [dyskusje – S. P.], a tym bardziej jakie bądź frymarki [układy, zamiany – S.P.], to jest nabywanie chleba na porcję wydanego, rzeczy ubiorowych, przyjmowanie pieniędzy lub jakiegokolwiek przedmiotu do przechowania. Z drugiej strony nie mogą się z nimi obchodzić surowo, lżyć wyrazami obelżywymi, a tym bardziej cieleśnie onych karać; w razie tylko nieposłuszeństwa, zuchwałości, lub porwania się [zaatakowania – S.P.] winien strażnik użyć siły do powściągnięcia zuchwałości i winnego natychmiast do kancelarii więziennej odstawić*³⁷.

Jak wskazują źródła, największy wpływ na codzienne postępowanie personelu zakładów karnych miały ostatnie z wymienionych zaleceń. W praktyce oznaczały one, że w przypadku każdego poważniejszego wykroczenia naczelnik nie mógł sam represjonować skazanego, czekając na decyzję sądu, co trwało nierzadko bardzo długo. W świetle instrukcji z 1823 r. krnąbrny więzień mógł być ukarany izolacją (maksymalnie na 48 godzin), postem o chlebie i wodzie, lub też – w przypadku najpoważniejszych wykroczeń – zakuciem w cięższe kajdany. Dla wielu przestępców, dyktującym swym towarzyszom reguły postępowania, były to kary bardzo niskie. Nierzadko strażnicy nie byli w stanie narzucić osadzonemu odpowiedniej dyscypliny i wymusić wśród nich zgodnego z regulaminem postępowania. Sytuacja na tym polu była trudna w całym Królestwie Polskim, a związane z nią skargi docierały także do warszawskich władz centralnych. W 1849 r. naczelnik Sekcji Poczty i Więzień Wydziału Przemysłu i Kunsztów Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych pisał do gubernatora radomskiego następująco: *Dochodzą do Komisji Rządowej wiadomości, że osadzeni w więzieniach aresztanci śpiewają pieśni, hałasują, sprzecząją się między sobą, lżą sztyldwachy i przedróżniają ich w dawanych przez nich sygnałach, oblewają z wierzchu wodą i rzucają na nich kamykami i skorupami. Gdy takie postępowanie więźni[ów] może być tylko skutkiem niesprężystego nad nimi dozoru, Komisja Rządowa pole-*

³⁶ W latach 70. XIX w. strażnik więzienny zarabiał rocznie od 225 do 275 rbs., co odpowiadało pensji wykwalifikowanego robotnika. E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani...*, s. 413.

³⁷ APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Instrukcja KRSWiD dla strażników więziennych, 16 III 1853 r.

ca przeto rządowi gubernialnemu, aby zalecił nadzorcom wszystkich w swej guberni więzień pod odpowiedzialnością, ściśle i troskliwe czuwanie, aby podobne nieprzyzwoitości ze strony więźni[ów] miejsca nie miały³⁸.

Już wcześniej trwały ożywione dyskusje nad zaostrzeniem kar wewnętrznych w więzieniach, w czym widziano główny środek utrzymania w nich należytej dyscypliny. W 1838 r. przygotowano projekt pozwalający naczelnikowi karać więźnia chłostą od 16 do 25 uderzeń. Został on jednak zakwestionowany przez Komisję Rządową Sprawiedliwości. W konsekwencji w 1842 r. przygotowano normatyw wprowadzający szereg kar za zakłócanie *spokoju domowego*. Najmniejszą z nich było upomnienie i pozbawienie ciepłej żywności na kilka dni, a największą – chłosta obejmująca 60 uderzeń, jednak nie od razu, ale po 15 z jednodniową przerwą. Więzień mógł też zostać pozbawiony pośłania, skrupowany specjalnym kaftanem (nie na dłużej niż 48 godzin), uwięziony w dybach (maksymalnie na 24 godziny), izolowany na 30 dni (w tym 3 dni w całkowitych ciemnościach) i przykuty do łańcucha. Wykroczenia obejmowały szereg spraw, poczynawszy od niezachowywania czystości, a skończywszy na zaatakowaniu strażnika, utrzymywaniu łączności ze światem zewnętrznym i podjęciu próby ucieczki³⁹. Zachowane źródła (w tym cytowany dokument z 1849 r.) wskazują jednak, że wejście w życie tych przepisów nie doprowadziło do zasadniczych zmian w zachowaniu się skazanych.

W materiałach archiwalnych brakuje bliższych wiadomości na temat konfliktów, do jakich dochodziło między personelem a osadzonymi. Wyjątkowa sytuacja wystąpiła w 1849 r., kiedy to ks. Józef Krauze, kapelan więzienia karnego w Warszawie, złożył u Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego skargę na nadzorcę tej instytucji, dotyczącą prawdopodobnie tolerowania złego traktowania więźniów przez strażników⁴⁰. Nieliczne były też sytuacje, w których naczelnicy zakładów karnych informowali sądy o szczególnie negatywnych postawach skazanych, wnosząc o ich dotkliwe ukaranie. Miało to miejsce jedynie, gdy więzień dopuszczał się *zgorzenia publicznego*, występując publicznie przeciw religii. Wydarzenie takie zaistniało jednak np. w 1854 r. w Radomiu. Oskarżony o zabójstwo Wawrzyniec Silewski, wezwany na niedzielne nabożeństwo (było ono dla więźniów wyznania katolickiego obowiązkowe), zaatakował dwóch strażników, dusząc ich. Jak stwierdzono w oficjalnym raporcie: *Mówił, że mu nic po Kościele, że ma w d... taki Kościół, że tam ksiądz gada tylko o ko-*

³⁸ *Ibidem*, Pismo KRSWiD do RGR, 19 VII 1849 r.

³⁹ APR, RGR I, sygn. 10659, p. 75–118.

⁴⁰ APR, RGR I, sygn. 10684, knlb., Pismo Rządu Gubernialnego Warszawskiego do RGR, 15 I 1850 r.

*niach, wołach i świniach, więc nie ma co słuchać. Mówił, że razem z nim bywający w Kościele podobnież księdza przeklinają*⁴¹. Co ciekawe, nadzorca więzienia nie mógł doczekać się ukarania skazanego – jego słowa były tak bulwersujące, iż sędzia uznał po prostu, że więzień wykazuje objawy choroby psychicznej⁴².

Jak wynika z przytoczonych informacji, tzw. krnąbrny więzień był narażony mimo wszystko na represje ze strony personelu zakładu karnego. Jak przedstawiały się jednak inne aspekty jego codziennego życia? Bezspornie kwestią ogromnie ważną dla każdego z osadzonych, zwłaszcza w miesiącach jesiennych i zimowych, było posiadanie odpowiedniej odzieży. Przepisy w tej sferze zostały wprowadzone w życie w 1836 r. Obejmowały one zarówno wzorce odzieży i bielizny, jak i wytyczne co do używanych materiałów, a także przewidywały dodatki dla nadzorców za szycie i utrzymywanie odzieży w należytych stanie. W 1850 r. przepisy te zostały zmodyfikowane, co polegało przede wszystkim na wprowadzeniu stawek w rublach i kopiejkach. Zatem więźniowie płci męskiej mieli prawo otrzymać: kurtkę i czapkę (w więzieniu ciężkim lub warownym) tzw. wołoszkę oraz furażerkę do nakrycia głowy (w więzieniu poprawczym lub domu roboczym), a także sukmanę i furażerkę (w rotach aresztanckich lub transporcie do wojska). Kolejnymi elementami stroju były rajtuzy (właśc. kalesony) zapinane po bokach na guziki oraz spodnie. Dla kobiet przewidywano kaftany i spódnice. Wszystkie te elementy odzieży wykonywane były z sukna, podobnie jak szlafroki lazaretowe i kołdry zimowe. Z drelichu miały być wykonane kołdry letnie, a także poszwy na sienniki, poduszki i wałki pod głowę. Płótno przewidywano dla kobiecych czepków i chust, szlafmyc, prześcieradeł, bielizny itd. Szczegółowe wytyczne obejmowały także odzież letnią i zimową dla osób transportowanych na Syberię – mężczyzn, kobiet i dzieci. Ponieważ odzież ta miała być skrajnie prosta, stawki za jej uszycie (jak już wspomniano, zajmowali się tym pracownicy więzienni) były niskie. Na przykład za uszycie kurtki z powierzonego materiału płacono niespełna 7 kop., za uszycie sukmany – 7,5 kop., a za uszycie rajtuzów 13,5 kop.⁴³

Zgodnie z obowiązującymi przepisami każda sztuka odzieży powinna była wystarczyć więźniowi na rok. Utrzymanie jej w należytych stanie wymagało zachowania przynajmniej elementarnych zasad higieny. Sytuacja na tym polu przedstawiała się jednak bardzo źle, gdyż większość

⁴¹ APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Pismo Nadzorcy Więzienia Radomskiego (dalej: NWR) do Sądu Policji Poprawczej Wydziału Radomskiego, 4 VI 1854 r.

⁴² *Ibidem*, Pismo NWR do RGR, 1 VII 1854 r.

⁴³ *Ibidem*, Pismo KRSWiD do RGR, 11 XII 1850 r.; Przepisy uzupełniające do rozporządzenia KRSWiD, z 11 V 1836 r., d.b. [1850 r.]; zob. M. Senkowska, *op.cit.*, s. 105–107.

zakładów karnych nie posiadała ani łaźni parowych umożliwiających kąpiele, ani też pralni. W tej sytuacji starania na rzecz utrzymania higieny były jedynie bardzo powierzchowne; koncentrowały się na systematycznym stryżeniu więźniom włosów, wąsów i bród (używanie w tym celu brzytwy było kategorycznie zakazane). Wykonywanie tej pracy było obowiązkiem felczerów. Początkowo toaleta taka odbywała się raz w miesiącu, a później – po zmianie przepisów – raz na dwa tygodnie. Skazańcy pracujący przy produkcji sukna, a więc stykający się z pyłami i innymi zanieczyszczeniami, byli strzyżeni co tydzień. Dla felczerów było to poważne obciążenie, tym bardziej, że stawki za ich usługi były skromne⁴⁴.

Z omawianą kwestią wiązała się też złożona sytuacja skazańców narodowości żydowskiej. Zgodnie z wymogami judaizmu nosili oni brody i pejsy, które ścinano im w więzieniu. Zdarzało się, że zabiegom takim podlegali również podsądni oczekujący dopiero na osądzenie, więc radykalna zmiana zewnętrznego wyglądu budziła częste sprzeciwy, gdyż świadkowie zeznający podczas rozprawy mieli poważne trudności w rozpoznawaniu sprawców przestępstw. Sytuację tę unormowano dopiero w latach 50. XIX w., zezwalając podsądnym narodowości żydowskiej na noszenie odzieży religijnej, bród i pejsów. Po otrzymaniu wyroku zostawali oni jednak objęci takimi samymi przepisami, co skazani innych wyznań⁴⁵.

Tabela 1. Wykaz płodów rolnych niezbędnych do utrzymania w ciągu roku 300 osadzonych w więzieniu w Sandomierzu (1847 r.)

Artykuł	Ilość		
	korce	garnce	kwarty
Żyto	617	8	
Mąka żytnia pytłowa	45	11	
Mąka pszeniczna pytłowa	14	8	1
Groch	76	5	2
Kasza jęczmienna	112	13	2
Kasza tatarszana	10	21	
Ziemniaki	737	11	
Kapusta	152	11	

Korzec nowopolski: jednostka miary ciał sypkich równa 128 kg. Korzec dzielił się na garnce równe 4 kg; 1 kwarta była równa 1 kg.

Źródło: APR, RGR I, sygn. 10659, p. 402.

⁴⁴ APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 4 XII 1852 r.

⁴⁵ *Ibidem*, Pismo KRSWiD do RGR, 17 VII 1852 r.

Zagadnieniem ogromnej wagi było także wyżywienie więźniów. Zgodnie z obowiązującymi przepisami dostawców artykułów żywnościowych wyłaniano drogą licytacji. Za artykuły przywiezione do zakładów karnych płaciły władze gubernialne, a naczelnik więzienia był zobowiązany przedkładać im na koniec każdego miesiąca szczegółowe zestawienie wraz z asygnatami. Dostawcy otrzymywali należność stosunkowo szybko, ale tylko przy obsłudze więzień funkcjonujących w stolicach guberni. W przypadku instytucji powiatowych wypłata należności na podstawie dokumentów przekazywanych wyżej przesuwiała się w czasie. Dopiero w 1850 r. zreformowano ten system, pozwalając na refundację kosztów kasom powiatowym⁴⁶.

Bez względu na powyższe uwarunkowania co do kwestii żywnościowych administracja Królestwa Polskiego preferowała jak największe oszczędności. Bazowano tutaj na najprostszycy produktach rolnych i to w dość ograniczonym wymiarze. Ukazują to wymownie przykładowe dane dotyczące żywności przewidzianej dla osadzonych w więzieniu sandomierskim (tab. 1). Jak zauważymy bez trudu, administracja więzienna sięgała po najprostsze produkty rolne. Jadłospis opierał się na życie, z którego (po przemiale) wypiekano chleb, a także przygotowywano proste zupy i kleiki okraszane kaszą. Dużą rolę w wyżywieniu odgrywały ziemniaki i kapusta, będące ważnym źródłem witamin. Warto jednak zauważyć, iż w zaprezentowanym wykazie brak jest jakichkolwiek owoców, np. jabłek czy śliwek. Skromnie przedstawiała się też lista innych artykułów, wykorzystywanych do przygotowywania posiłków (tab. 2).

Tabela 2. Wykaz artykułów żywnościowych (innych niż płody rolne) niezbędnych do utrzymania w ciągu roku 300 osadzonych w więzieniu w Sandomierzu (1847 r.)

Artykuł	Ilość	
	funty	łuty
Ślonina	1814	2
Olej	1265	20
Masło	342	1
Sól	7185	30
Mięso	2737	16

1 funt nowopolski: miara masy równa 0,40 kg, dzieląca się na 32 łuty.

Źródło: APR, RGR I, sygn. 10659, p. 402.

Podobnie jak w przypadku płodów rolnych, także w odniesieniu do tłuszczów sięgano jedynie po najprostsze produkty. Zauważmy, że nie było wśród nich jajek czy też mleka. Administracja więzienna nie była też

⁴⁶ *Ibidem*, Pismo KRSWiD do RGR, 5 VII 1850 r.

zainteresowana zakupem ryb, chociaż np. śledzie były stosunkowo łatwo dostępne na rynku.

Prostota składników rzutowała oczywiście na przygotowywane dla więźniów posiłki. Jadłospis był we wszystkich zakładach karnych identyczny i bazował na skrajnie prymitywnych potrawach, przypisanych niezmiennie do każdego dnia tygodnia. Jak wynika z zestawienia (tab. 3), więźniów odżywiano przede wszystkim dwiema najprostszymi zupami – żurkiem ugotowanym na bazie mąki i tzw. wodzianką. Podstawowym daniem obiadowym były kapusta okraszona grochem lub też ziemniaki okraszone kaszą. Osadzeni otrzymywali też chleb razowy, pieczony w bochenkach dzielonych na cztery części. Dyrekcje więzień miały prawo dokonywać w jadłospisie pewnych modyfikacji, zwłaszcza na przednówku, kiedy to dotkliwy był niedobór warzyw. Przy braku kapusty przewidywano np. możliwość sporządzania barszczu z mąki żytniej i zastępowania kapusty grochem lub kaszą jęczmienną. Jak dodawano: *Kapusta może być nie tylko szatkowana, ale i siekana, zwyczajna, jak chłopi dla siebie przyrządzają*⁴⁷.

Tabela 3. Posiłki dla osadzonych w więzieniach Królestwa Polskiego według taryfy z 1846 r.

Dzień tygodnia	Posiłek			
	śniadanie		obiad	
	więźniowie zdrowi	więźniowie chorzy	więźniowie zdrowi	więźniowie chorzy
Poniedziałek	żurek lub wodzianka – 4 czarki	piwo lekkie – 4 czarki	ziemniaki – 10 i 2/10 czarki	kasza jęczmienna – 1 czarka
Wtorek	kleik – 4 czarki	kasza gryczana – 1 czarka	kapusta – 6 czarek; groch lub kasza – 1 czarka	ziemniaki lub inne warzywa – 4 czarki
Środa	żurek – 4 czarki	piwo lekkie – 4 czarki	ziemniaki – 8 i 2/10 czarki; kasza – 1 czarka	kasza gryczana – 1 czarka
Czwartek	kleik lub wodzianka – 4 czarki	kasza jęczmienna – 1 czarka	groch – 2 czarki; kapusta – 4 czarki	ziemniaki lub marchew – 4 czarki
Piątek	wodzianka – 4 czarki	kasza gryczana – 1 czarka	ziemniaki – 8 i 1/10 czarki; kasza – 1 czarka	kasza jęczmienna – 1 czarka
Sobota	żurek – 4 czarki	piwo – 4 czarki	kasza jęczmienna – 4 czarki	kasza gryczana – 1 czarka
Niedziela	żurek – 4 czarki	kleik – 1 czarka	groch – 2 czarki; kasza – 1 czarka	ziemniaki – 4 czarki

Źródło: APR, RGR I, sygn.10657, knlb., Taryfa stała żywności więźniów, 1846 r.

⁴⁷ *Ibidem*, Taryfa stała żywności więźniów, 1846 r.

Jedzenie więzienne było zatem zarówno monotonne, jak i ciężkostrawne. Warto zauważyć, że skazani nie mieli teoretycznie dostępu do żadnych ciepłych płynów, jak np. herbaty, zmuszeni do korzystania wyłącznie z wody.

Przepisy więzienne przewidywały tylko wyjątkowo odwiedzanie im skazanych przez członków ich rodzin, a tym bardziej dostarczanie im żywności z domowych zapasów. Powszechnie zdawano sobie jednak sprawę z faktu, że administracja więzienna przymyka oczy na takie praktyki w okresach Świąt Wielkanocnych i Świąt Bożego Narodzenia. Było to zjawisko silnie krytykowane, podobnie jak dokonywanie przez strażników zakupów żywności na prośby więźniów. Czasami zdarzało się, że w pieczywie odnajdowano korespondencję lub też pieniądze. W 1851 r. zwrócono uwagę, iż władze niektórych więzień zezwalają na dostarczanie osadzonym Żydom żywności w dni świąt religijnych. Podkreślano, że proceder taki uprawiany jest wbrew przepisom i faworyzuje osoby wyznające judaizm. *Staje się [to] często powodem utrudzenia śledztw i ułatwienia zbiegostw i dopuszcza różnicę w dobroci strawy na korzyść więźniów żydowskich, którzy najczęściej do większych przestępstw należący, na takowe odróżnienie nie zasługują*⁴⁸. Chociaż Księżę Namieśnik Królestwa Polskiego zakazał takich praktyk, o zmianę tej decyzji wnioskował Dozór Bożniczy miasta Warszawy. W efekcie zgodzono się jedynie, aby w święta chleb przekazywany więźniom był zastępowany macą; reszta pożywienia miała być taka sama, jak w przypadku innych więźniów. Niekiedy wyrażano jednak zgodę, by dozory bóżnicze dostarczały więźniom wyznającym judaizm żywność, ale tylko w wymiarze przewidzianym przepisami i zamiast standardowych posiłków. One też miały zapewnić naczynia umożliwiające przygotowywanie posiłków zgodnie z zasadą koszerności⁴⁹.

Poza sytuacjami wyjątkowymi na nieco lepsze pożywienie mogli liczyć jedynie więźniowie chorzy, przebywający w lazaretach więziennych. W ciągu całego omawianego okresu we wszystkich zakładach karnych ich liczba była zastraszająco wysoka. W więzieniu kieleckim jedynie w okresie od 1 stycznia do 30 lipca 1850 r. hospitalizowano w miejscowym lazarecie aż 176 osadzonych. Wśród najczęstszych chorób wymieniało: reumatyzm, suchoty (gruźlicę), puchlinę (obrzęk ciała), zapalenie oczu, świerzb, febrę, zapalenie płuc, gorączkę, wrzody. Częste były również przypadki tyfusu, a niektórzy ze skazanych byli też chorzy na syfilis. Leczenie było zazwyczaj długotrwałe, a więźniów przebywał w lazarecie

48 *Ibidem*, Pismo KRSWiD do RGR, 20 II 1851 r.

49 *Ibidem*, Pismo KRSWiD do RGR, 12 IV 1851 r.; zob. M. Senkowska, *op.cit.*, s. 119–123.

zazwyczaj około tygodnia. Nierzadkie były przypadki leczenia obejmującego ponad miesiąc, a czasem nawet kilka miesięcy⁵⁰.

Opieka medyczna nad więźniami była bardzo ograniczona. W przeważającej większości starano się jedynie łagodzić objawy i dolegliwości chorób, stosując dietę i najtańsze medykamenty. Warunki funkcjonowania więzień uniemożliwiały przez długi czas stosowanie profilaktyki związanej z licznymi chorobami, jak np. z gruźlicą. Przełomem okazał się dopiero rok 1850 r., kiedy to wśród stacjonujących w Galicji wojsk austriackich pojawiły się przypadki zachorowań na jaglicę (tzw. egipskie zapalenie oczu) – chorobę zakaźną mogącą prowadzić do całkowitej ślepoty. Pomimo problemów lokalowych we wszystkich więzieniach Królestwa Polskiego stworzono wówczas izolatoria, lecząc tam chorych⁵¹. W tym samym okresie coraz większe zaniepokojenie władz wywoływało prawdopodobieństwo objęcia zakładów karnych epidemiami cholery, zbierającej w całym kraju żniwo. Władze więzień starały się jej przeciwdziałać, rozkładając w pomieszczeniach gałęzie choiny i świerka, dezynfekując cele chlorkiem wapna, a także przydzielając osadzonym do obiadów porcję wódki⁵². W wielu miastach działania te okazały się jednak nieskuteczne.

Nieskuteczność w sprawowaniu opieki medycznej nad więźniami miała szereg przyczyn. Jak już wspomniano, wielu skazanych trafiało do zakładów karnych po odbyciu wielodniowych transportów rujnujących ich zdrowie. Nabyte już choroby pogłębiały się w związku z wyczerpaniem, niedoborem żywności i ogólnymi warunkami życia. Równie istotny był też stały brak odpowiedniego personelu medycznego. Chociaż na etatach więziennych zatrudniano w każdym z miast lekarza, chirurga i felczera, praca ta była dla wielu z nich raczej przykrym obowiązkiem niż etapem zawodowej kariery. Już w latach dwudziestych XIX w. lekarz za cały dzień pracy w więzieniu otrzymywał zaledwie 3 złp., a więc wynagrodzenie bardziej niż skromne. Co więcej, praca ta uniemożliwiała mu prowadzenie prywatnej praktyki. Powodowało to, że liczni lekarze, zmuszeni wręcz przez lokalną administrację do pracy w zakładach karnych, starali się uwolnić od tego obowiązku⁵³.

Problemy wiązały się także z dostarczaniem lekarstw do więzień. Lekarze przepisywali chorym nie tylko medykamenty, ale także chude mięso na rosół, białe pieczywo, wino, śliwki i inne artykuły żywnościowe.

⁵⁰ APR, RGR I, sygn. 10681, knlb, Imienny wykaz więźniów leczonych w lazarecie więzienia kieleckiego od stycznia do lipca 1850 r., 29 VI 1851 r.

⁵¹ APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 24 IX 1850 r.

⁵² APR, RGR I, sygn. 10682, knlb, Pismo KRSWiD do RGR, 9 II 1853 r.; Pismo KRSWiD do RGR 9 III 1853 r.

⁵³ Np. APR, RGR I, sygn. 10672, p. 21.

Administracja państwowa uznawała to często za fanaberie, zwiększające niepotrzebnie koszty utrzymania osadzonych⁵⁴. Do swoistej walki z takim postępowaniem starano się wciągnąć aptekarzy. Na przykład w 1851 r. w warunkach licytacji na dostarczanie lekarstw do więzienia w Kaliszu znalazł się zapis mówiący, iż zwycięzca przetargu będzie zobowiązany do informowania lekarza o możliwości zastąpienia zapisanych przez niego lekarstw tańszymi medykamentami. Licytacja ta nie doszła do skutku, gdyż kaliscy farmaceuci odmówili w niej udziału, żądając wykreślenia powyższego zapisu, którego przestrzeganie konfliktowałoby ich nieustannie z lekarzami⁵⁵. Warto przypomnieć, że w licznych miastach funkcjonowały często maksymalnie 2–3 apteki, a ich właściciele nie byli zainteresowani współpracą z więzieniami. Oczywiście odbijało się to negatywnie na skuteczności opieki nad osadzonymi.

Zagadnieniem dużej wagi, które w omawianym okresie nie doczekało się również kompleksowego rozwiązania, była praca więźniów. Jej rola w życiu skazanych była zauważana i doceniana – zatrudnienie pozwalało na zagospodarowanie czasu osadzonych, nabycie przez nich umiejętności przydatnych po odbyciu kary, wreszcie przynosiło władzom wymierne korzyści finansowe. Problemem była jednak niemożność stworzenia przy większości więzień warsztatów i fabryk. Już w latach dwudziestych działały one np. w Domu Kary i Poprawy w Warszawie (osadzeni wytwarzali tutaj sukno oraz szyli kołdry i kuczbaje, czyli elementy odzieży z kosmatej tkaniny wełnianej), Brześciu Kujawskim (więźniowie wytwarzali płótno i drelich oraz szyli „bieliznę stołową”) czy też w Lublinie (wyplatano tutaj słomkowe kapelusze)⁵⁶. Chociaż w okresie międzypowstaniowym rozbudowano jeszcze kilka zakładów przywieziennych (np. fabrykę sukna w Sandomierzu), w wielu miastach nie było możliwości zrealizowania inwestycji o takim charakterze. Nawet w przypadku zatrudnienia stawki płacone więźniom były skrajnie niskie. W fabryce sukna przy więzieniu kieleckim więzień otrzymywał np. za wymłynkowanie 1 funta wełny 1/50 kopiejki, za gręplowanie 1/8 kopiejki, a za uprzedzenie takiej samej ilości wełny 3/4 kopiejki. Jak stwierdzano zatem, *chętny, zdrowy i pracowity robotnik* osadzony w więzieniu może zarobić rocznie (sic!) 3 ruble za gręplowanie i młynkowanie oraz 9 rubli za przedzenie. Zarobione pieniądze gromadzono, wypłacając je osadzonemu przy wyjściu na wolność⁵⁷.

⁵⁴ Np. APR, RGR I, sygn. 10659, p. 12.

⁵⁵ APR, RGR I, sygn. 10681, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 30 IV 1851 r.

⁵⁶ *Raport Rady Stanu...*, s. 317.

⁵⁷ APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Raport Naczelnika Powiatu Kieleckiego, 17 X 1853 r.

Problem więźniów, dla których nie można było znaleźć jakiegokolwiek płatnej pracy, był jednak zjawiskiem powszechnym. W połowie 1853 r. w więzieniach guberni radomskiej przebywało 147 kobiet, spośród których tylko połowa znajdowała zatrudnienie przy szyciu i innych drobnych zajęciach. Chociaż władze zaproponowały, by pozostałe osadzone przeniesić do więzień w innych guberniach, sprzeciwiła się temu administracja centralna, podkreślając, że zgodnie z przepisami więzień powinien odbywać karę w miejscu podlegającym jurysdykcji sądu, przez który został skazany⁵⁸. Było to więc prawdziwe błędne koło niedające możliwości znalezienia sensownego rozwiązania.

Jak informują źródła, w codziennym funkcjonowaniu więzień pojawiały się nieustannie problematyczne kwestie, nieznajdujące odzwierciedlenia w obowiązujących przepisach. Jak zauważano np., do więzień trafiali ludzie niedysponujący żadną własną odzieżą, którzy po zakończeniu kary nie mogli wręcz z tego powodu opuścić murów zakładu karnego. Na szczęście normatywy nie dotyczyły problemu odzieży pozostałej po zmarłych skazańcach, co sprawiało, iż nadzorcy mogli wspomagać nią potrzebujących. Stałe kłopoty powodowała też sytuacja kobiet, które rozpoczynały odbywanie kary będąc w ciąży lub też trafiały do więzień z dziećmi⁵⁹. Bogatą wymianę korespondencji między urzędami różnych szczebli wywołał np. casus Antoniny Rusinowskiej vel Radziętkowskiej, która w 1855 r. trafiła do więzienia w Kaliszu z powodu kradzieży. Doprowadzono ją tutaj wraz z 3-letnim synkiem. Chociaż przepisy zakazywały przetrzymywania w więzieniach dzieci *odstawionych od piersi*, kobieta była wdową bez rodziny, w związku z czym nie było komu zaopiekować się dzieckiem. Co więcej, w Kaliszu nie istniał też żaden tzw. instytut miłosierdzia, w którym można było ulokować chłopca. Nadzorca więzienia znalazł wśród mieszkanek miasta kobietę deklarującą chęć zaopiekowania się dzieckiem, żądała ona jednak za to stałego wynagrodzenia, a nie było wiadomo, kto i z jakich środków powinien je wносить. Problem był tak poważny, że stał się przedmiotem obrad Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego⁶⁰. Bezowocne zazwyczaj dyskusje dotyczyły również więźniów młodocianych. Chociaż w niektórych więzieniach starano się zapewnić im nieco lepsze warunki bytu, ucząc ich np. czytania i pisanie,

⁵⁸ APR, RGR I, sygn. 10684, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 16 VII 1853 r.

⁵⁹ W 1845 r. władze centralne wydały zalecenie, że w przypadku skazania na więzienie kobiet ciężarnych i matek karmiących wykonanie kary powinno zostać odłożone w czasie, tak by nie „obciążać” więzień. Zalecenie to często nie było jednak respektowane. APR, RGR I, sygn. 10659, p. 16; zob. M. Senkowska, *op.cit.*, s. 114–115.

⁶⁰ APR, RGR I, sygn. 10658, p. 88–90.

nie istniały możliwości całkowitego oddzielenia ich od reszty więźniów, tak by nie ulegali deprawacji⁶¹.

Jak wskazują powyższe informacje, szeroko rozumiane warunki życia w więzieniach były bezsprzecznie bardzo trudne. Na omówione w niniejszym tekście uwarunkowania nakładało się jeszcze, wzrastające systematycznie, przeludnienie tych zakładów. W 1852 r. wszystkie więzienia guberni lubelskiej były zapełnione do tego stopnia, że zaistniała konieczność przenoszenia osadzonych tutaj osób w inne rejony kraju⁶². W rok później w więzieniu w Kalwarii, obliczonym na 320 skazanych, przebywało aż 562 więźniów⁶³. Problemy z tym związane osiągnęły apogeum po wybuchu powstania styczniowego, kiedy to pomieszczenia w budynkach więziennych zostały zajęte przez Rosjan przetrzymujących w nich schwytanych powstańców. Do sytuacji ekstremalnej doszło wówczas w Radomiu, gdzie wszyscy skazańcy zostali usunięci przez administrację wojskową z zajmowanego budynku (ulokowano ich prowizorycznie w pobliskim klasztorze oo. bernardynów), przeznaczony teraz dla więźniów politycznych⁶⁴.

Do jakich wniosków skłaniają przytoczone informacje? Przedstawiając je rozpocznijmy od cytatu. W 1830 r. na posiedzeniu Komisji Senatu Królestwa Polskiego mówiono:

Nauczyło doświadczenie, że więzienia u nas są dotychczas raczej szkołą zepsucia, jak miejscem poprawy; że pomieszczenie bez braku różnego rodzaju obwinionych, tak zatwardziały w nieprawości zbrodniarzów, jako też ludzi pokutujących za pierwsze błędy nierozwagi lub namiętności, nie nawracając tamtych, gorszy i kazi ostatnich. A kiedy niezaprzeczoną jest zasada, że nie dosyć karać już popełnione zbrodnie albo przestępstwa, ale pierwszym powinno być staraniem prawodawcy zmniejszenie liczny przestępných [przestępców – S.P.], głównym więc warunkiem jej dobroczynnego zastosowania jest przyzwoita organizacja więzień. [...] Pójdźmy za przykładem innych oświeconych krajów, w których więzienia nie są uważane jako domy zemsty za obrazę społeczności, ale raczej jako ustronia, w których praca, nauka i rozpamiętywanie przemieniają występne go człowieka w pożytecznego jej członka⁶⁵.

Te piękne słowa i szczytne postulaty nie doczekały się nawet częściowej realizacji. Więzienia Królestwa Polskiego były w okresie międzypow-

⁶¹ *Ibidem*, p. 240.

⁶² APR, RGR I, sygn. 10684, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 30 IX 1852 r.

⁶³ APR, RGR I, sygn. 10657, knlb., Pismo KRSWiD do RGR, 12 VIII 1853 r.

⁶⁴ APR, RGR I, sygn. 10662, knlb., Pismo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych do gubernatora radomskiego, 15 IV 1863 r.

⁶⁵ *Uwagi Sejmu Królestwa Polskiego Raportie rady Stanu z działalności rządu i stanu kraju w latach 1824–1830* [w:] *Sejm Królestwa Polskiego o działalności rządu i stanie kraju 1816–1830*, oprac. J. Leśkiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1995, s. 394.

staniowym przede wszystkim „domami zemsty”, a nie miejscami pełniącymi funkcje resocjalizacyjne. Każda osoba skazana za przestępstwo mogła spodziewać się, że pobyt w więzieniu przyniesie jej nie tylko przewlekłe urazy fizyczne i psychiczne, ale być może również zgon. Katastrofalne warunki transportowe, niedobór odzieży, głodowe wyżywienie, brak możliwości zachowania zasad higieny – to tylko podstawowe czynniki determinujące życie więźniów. Kształtowały je w największym stopniu nie kwestie polityczne czy przekonania społeczne, ale przede wszystkim polityka finansowa administracji Królestwa Polskiego. Zauważalna także w innych sferach dążność do skrajnych oszczędności zepchnęła więźnia w stan prawdziwego marazmu i zacofania. Czy skazany trafiający do więzienia odczuwał w nowych realiach żal z powodu popełnionego czynu? – zapewne tak. Czy jednak czas spędzony za murami dawał mu coś więcej niż cierpienie? – zapewne nie. Więzień kończył wyrok nierzadko jako człowiek zniszczony: wycieńczony fizycznie, przewlekłe chory, nieposiadający nawet pieniędzy na podróż w rodzinne strony, często znacznie bardziej zdeprawowany niż w momencie popełnienia czynu przestępczego. Otwierające się przed nim perspektywy były bardzo skromne albo nie było ich w ogóle.

BIBLIOGRAFIA:

- ks. Gretkowski A., Krydziński P., *Praca i nauka jako elementy systemu penitencjarnego w więzieniu płockim w okresie niewoli narodowej*, „Notatki Płockie” 2007, nr 2, s. 3–5.
- Gwardiak J., *Areszt zespolony i więzienie powiatowe w Ostrołęce w latach 1903–1915*, „Studia Łomżyńskie” 2001, t. 12, s. 107–115.
- Gwardiak J., *Łomżyńskie więzienie gubernialne (1892–1917)*, „Studia Łomżyńskie” 1989, t. 2.
- Kaczyńska E., *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1982.
- Kaczyńska E., *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989.
- Kaczyńska E., *Syberia. Największe więzienie świata (1815–1914)*, Warszawa 1991.
- Karpowicz W. M., *Początki więzienia – okres do 1918 roku* [w:] *Więzienie mokotowskie. Historia i terażniejszość*, red. M. Gordon, Warszawa 2004, s. 7–18.
- Klewek J., *Historia więzienia w Siedlcach w latach 1844–1915*, „Szkice Podlaskie” 1996, nr 5, s. 15–27.
- Massalski A., *Miejsce pokuty i poniżenia. Instytut Księży Zdrożnych (1853–1863) i więzienie rosyjskie (1886–1914) na Świętym Krzyżu* [w:] *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej*, red. ks. D. Olszewski, R. Gryz, Kielce 2000, s. 171–192.
- Matysiak W., *Historia więzienia na Świętym Krzyżu 1886–1939*, Kielce–Zagnańsk 2006.
- Pomiankiewicz J., *Miejski areszt policyjno-sądowy - więzienie w Chełmie w latach 1864–1918*, „Rocznik Chełmski” 2001, t. 7, s. 143–168.
- Oleńczak P., *Twierdza Modlin jako carskie więzienie w latach 1861–1864*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, t. 14, nr 1, s. 29–50.

- Osoba A., *Więzienie na Zamku Lubelskim w latach 1824–1915* [w:] *Z dziejów więzienia w Lublinie*, red. T. Radzik, Lublin 2007, s. 33–107.
- Senkowska M., *Kara więzienia w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961.
- Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, red. A. Brus, E. Kaczyńska, E. Śliwowska, Warszawa 1992.

ABSTRACT:

In the years 1831-1863 two tendencies clashed in the Polish Kingdom regarding the punishment of offenders sentenced by court judgements. First of them, referring to the solutions from France claimed that imprisonment should be a period of rehabilitation, allowing a prisoner to return to normal life. The second one, following the Russian patterns, proclaimed the prisons are actually unnecessary – a criminal should immediately be punished physically or eliminated from society by sending him into the distant regions of the Empire. Although administration of the Polish Kingdom tended to French patterns, it never had financial resources at its disposal that could allow to build a modern system of jails and prisons. Convicts were held in buildings not prepared for that purpose, having been fed, treated and transported using extreme savings. They were also provided with neither jobs nor education. As a result, the person taking the penalty often underwent deprivation, regaining freedom in a much worse moral and physical condition than before judgment.

Key words: Polish Kingdom, prison system, prison

NOTA O AUTORZE:

Sebastian Piątkowski, ur. w 1970 r., dr nauk humanistycznych, absolwent UMCS w Lublinie (magisterium i doktorat), pracownik OBEP IPN Oddział w Lublinie Delegatura w Radomiu. Specjalizuje się w historii społecznej i gospodarczej centralnych ziem polskich w XIX i XX w. Opublikował m.in.: *Więzienie niemieckie w Radomiu 1939–1945* (2009), *Okupacja i propaganda. Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa w publicystyce polskojęzycznej prasy niemieckiej (1939–1945)* (2013). Współautor: *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepłowa* (2007); *The Price of Sacrifice. Crimes against Poles for Aiding Jews in the region of Ciepłów* (2008), e-mail: sebastian.piatkowski@ipn.gov.pl